

/REWIZJA

TEKST I ZDJĘCIA: MARCIN PINIAK



Obce dłonie penetrują kieszenie moich spodni, kurtki i bluzy. Na chodniku pod nogami rośnie sterta rzeczy. Jest w ich działaniu jakiś dziwny upór, wydają się być pewni, że jestem w posiadaniu TEGO.

Queens Road Peckham godzina 22.30 pierwsza podchodzi ciemnowłosa kobieta i za pazuchy kurtki wyciąga legitymację policyjną. U pasa ma przymocowane kajdanki i kilka innych „narzędzi pracy”. Łapie mnie za rękaw i tonem nieznoszącym sprzeciwu oznajmia, że będzie kontrola. Zaraz potem dochodzi dwóch rosłych policjantów po cywilnemu i jeden z nich pyta mnie czy mam TO.

Uprzedza, że jeżeli kłamię zostanę aresztowany. Zatem przed

rewizją mam szansę się przyznać. Dostali cynk, że TO sprzedają w tutejszym Off Licence, a ja właśnie stamtąd wracam z paczką tytoniu i jednym piwem. Nie wkładaj rąk do kieszeni! - krzyczy funkcjonariusz. - Trzymaj je w górze! Obce dłonie penetrują moje kieszenie. Na chodniku pod nogami rośnie sterta moich rzeczy. Jest w ich działaniu jakiś dziwny upór, wydają się być pewni, że jestem w posiadaniu TEGO.

To, czego szukają nazywają różnie. Przez wieki wykształtowały się różne nazwy. Nazywano to; bbnj, ganja, gangika, ma, sejfem, kwefem, kerpem, po japońsku asa. W slangu amerykańskim wołano na to; muggles, giggle smoke, mohasky, love tweed itd. Najbardziej rozpowszechniona nazwa to marihuana i jak pisze Terence McKenna w swojej książce Food of the Gods nazwa ta w Ameryce lat trzydziestych kojarzona była z nielubianą ludnością o ciemnej karnacji skóry. Konopie indyjskie, bo o nich mowa towarzyszą człowiekowi od bardzo dawna.

Ta roślina pochodząca z Azji Centralnej o dużej przystosowalności do zmiennych warunków atmosferycznych przez wieki dotarła do prawie każdego zakątka świata. Tym samym wchodząc do użytku ich społeczności.

Sara Benetowa w swoim dziele, Konopie w wierzeniach i zwyczajach ludowych pisze: Konopie, ze względu na swoje naturalne właściwości narkotyczne, a także dzięki mistycznemu znaczeniu i mocy czarodziejskiej przypisywanej im przez lud, są rośliną bardzo popularną i chętnie stosowaną w lecznictwie ludowym niemal całej Europy i Azji. Już w czasach starożytnych zwrócono uwagę na łagodzące działanie konopi.

Naukowcy, co rusz odnajdują dowody obecności Konopi w czasach prehistorycznych zarówno jako rośliny używanej do celów praktycznych typu włókiennictwo jak i w rytuałach plemiennych jako środek psychodeliczny o właściwościach magicznych. Dzieło Terenca McKenny jest próbą odpowiedzi na pytanie - Jakie miejsce w rozwoju ludzkości i jej świadomości zajmowały narkotyki i rośliny o właściwościach psychodelicznych.

Autor stara się udowodnić, że rośliny i środki psychoaktywne miały niebagatelny wpływ na rozwój świadomości człowieka. W tym także Konopie indyjskie. Do Europy cannabis dotarło stosunkowo późno, bo w XIX wieku. Na poły jej właściwościami zainteresowali się medycy jak i twórcze osobowości epoki.

Ich podejście do tematu w znacznej mierze odbiegało od znanego nam dzisiaj konsumpcyjnego stosunku do tego typu środków. Wykazywali większy szacunek dla tej rośliny i ich motywacja miała charakter

bardziej duchowy i odkrywczy. Klimat romantyzmu zdecydowanie sprzyjał społecznemu przyzwoleniu na eksperymentowanie z konopiami.

Pierwszym badaczem z Anglii, który zajął się naukowo badaniem cannabis był lekarz W.B O'Shaughnessy, a tym samym upowszechnił jej medyczne właściwości. Konopie są stosowane w medycynie jako środki przeciwzapalne, zwalczające bezsenność i zwiększające apetyt, czym pomagają w terapii anoreksji i alzheimera.

Również stosowane są w leczeniu jaskry, w stanach depresji, jak i hamują rozwój raka skóry. Na ich bazie naukowcy opracowali lek przeciw stwardnieniu rozsianemu. To jest jedna strona medalu, czy też publicznego dyskursu na ten temat. Przeciwnicy cannabis utrzymują, że konopie (haszysz i marihuana) powodują stany lękowe i mdłości, osłabiają mięśnie, podwyższają tętno i obniżają ciśnienie krwi. Ponadto cannabis powoduje upośledzenie pamięci, zaburzenia poczucia czasu, depresję i halucynacje. Przyczyna się do występowania chorób psychicznych.

Dodatkowym zagrożeniem jest oczywiście możliwość uzależnienia. Za tego typu argumentacją zdaje się zmierzać rząd brytyjski i premier Gordon Brown rozpoczynając kampanię zakwalifikowania cannabis do kategorii C, do której zaliczane są silnie działające substancje wydawane wyłącznie na receptę, jak sterydy czy niektóre leki antydepresyjne. Jedną z osób zagazowanych w forsowanie tych zmian jest Jacqui Smith, która w telewizji GMTV powiedziała, że sama paliła trawkę podczas studiów w Oksfordzie w latach 80.

Podobna przeszłość okazał się mieć jej wiceminister Tony McNulty. Paradoksem jest, że wielu polityków, których kształtowała rewolucja hipisowska w latach 60 - tych, jest obecnie zagorzałymi przeciwnikami liberalizacji przepisów odnoszących się do konopi. To, co wydaje się być głównym problemem na tym polu to brak konstruktywnej dyskusji w mediach na ten temat.

Terence McKenna na stronnicach Food of the Gods jest zdania, że za polityką zaostrzania kar za posiadanie i używanie konopi stoi świadomość rządzących odnośnie społecznych konsekwencji palenia cannabis, które osłabiają pęd współzawodnictwa, sprzyjają kwestionowaniu autorytetów i istniejących relatywizmów społecznych i kulturowych. McKenna sporo miejsca w swojej pracy poświęca nałogom współczesnej kultury przemysłowej typu kawa, cukier i alkohol starając się wykazać, że ich legalność jest odzwierciedleniem kierunku, w jakim społeczeństwo jest kształtowane przez media i klasę polityczną.

Nabiera to sensu, kiedy przyjrzymy się mieszkańcom Londynu.

Powszechności używania środków zmieniających świadomość nie sposób nie zauważyć. Warta uwagi jest typowo konsumpcyjna natura tego zjawiska, która odzwierciedla materialistyczną filozofię używania. Popularność syntetycznych narkotyków typu kokaina, amfetamina doskonale wpisuje się w umysłowość przeciętnego mieszkańca metropolii.

Są to środki typowo ekstrawertyczne, a dla odmiany cannabis i środki halucynogenne mają naturę introspekcyjną i introwertyczną. Sympatyków tych dwóch rodzaj używek różni przede wszystkim typ umysłowości i wrażliwości. Jedni to badacze, drudzy to konsumenci. Wszystkich sprowadzono w publicznej dyskusji do wspólnego mianownika. Bez niuansów i półcieni, co powoduje, że świadomość przeciętnego człowieka sprowadza się do tezy „wszystkie narkotyki są złe”. Wiedza, która nie ma poparcia empirycznego, a jest jedynie powtarzaniem sloganów medialnych.

Często padają pytania, dlaczego ludzie używają narkotyków, skoro mogą celebrować trzeźwość i czemu jest to tak powszechne zjawisko? Trzeba ich zapytać. Skala masowa tego zjawiska gwarantuje duży potencjał badań na ten temat. Nauczono nas odpowiedzi - dyrektyw i bez refleksyjnego odbierania rzeczywistości. Jednak to, co nas otacza nie jest czarno - białą szachownicą.

Poznałem wielu Polaków w Londynie, którzy dorabiali do pensji handlując marihuaną i innymi środkami. Wystarczy zadzwonić i po sprawie. Zakazany owoc jest na wyciągnięcie ręki. Na każdej masowej imprezie w mieście możesz znaleźć gościa, który ma w swym arsenale całe spektrum „zmieniaczy”. Marihuana jest jak papieros, na każdym kroku ktoś pali. I ta trójka policjantów na Queens Road dobrze o tym wie.

Funkcjonariusze mają co robić. Rewizja jest szczegółowa, jednak nie mogą przeszukać na ulicy moich genitaliów i butów, to wymaga zabrania mnie na komisariat. Po trzy razy zmuszony jestem odpowiadać na te same pytania. Z minuty na minutę wydają się być coraz bardziej spięci. Plecak i portfel leżą wypatroszone na chodniku, a oni wciąż wbrew faktom usiłują znaleźć TO.

Wszystko trwa dobre pół godziny. Rezultat - nic, zero, null. Mam przed sobą trzech gniewnych ludzi. W ich porewizyjnym słowniku nie istnieje słowo - przepraszam.

Nie mogę się powstrzymać od zadania pytania w twarz policjantki - Jak coś, co rośnie w ziemi może być zabronione?

Nie dyskutować.

Rewizja skończona.

PARADYZINE.WORDPRESS.COM